Nr. 37. Środa 15. Lutego 1865. Rok IV.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Pocztowa: w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sr.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	2 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Prenumeratę i ogłoszenia za całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę biuro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Od wydawnictwa.

Prenumerata Gazety Narodowej od 16. lutego do ostatniego marca 1865 r. **z przesyłką pocztową 2** złr. **40** ct. **w miejscu** . . . **1** „ **90** „

Prenumerata ćwierćroczna na **Dziennik Literacki**, od 1. stycznia do końca marca 1865 odbierany **pocztą 2** złr. **70** ct.
z dodatkiem powieściowym pocztą . . . **3** „ **20** „
bez dodatku powieściowego w miejscu . **2** „ **10** „
z dodatkiem powieściowym w miejscu . **2** „ **60** „
Za ryciny mód z opisem kwartalnie . . . . **50** „

Razem z prenumeratą na Gazetę Narodową lub Dziennik Literacki przysyłać można **1** złr. **25** ct. na wydany przez **Karola Langiego: Kalendarz naukowy,** który franko pocztą odsyłany będzie.

Stronnictwa w Anglii.

Pod hasłem reformy wyborczej whigowie przeprowadzali wybory przed sześciu laty. Hasło to pomogło im do zwycięztwa nad torysami. Russel zaraz w pierwszym roku wypracował istotnie ustawę o reformie wyborczej i wniósł ją do parlamentu. Whigowie spłacili tem zobowiązanie względem swych wyborców, domagających się reformy wyborczej! Wiedzieli oni, że wniosek upadnie w parlamencie. A nawet wcale biernie sami zachowali się przy obradach. Zbywszy się tym sposobem zobowiązania, już w następnych czterech kadencjach ani razu nie podnieśli tej sprawy, nie powtórzyli wniosku.

Tegoroczna kadencja jest ostatnią w sześcioletnim perjodzie. Parlament więc będzie rozwiązany i nowe rozpisane wybory. I znowu whigowie i torysowie staną do walki. Więc już teraz przygotowują sobie pole do niej.

Przed pięciu laty był z whigów Russel najliberalniejszym. On to wydał hasło reformy, on je głosił wszędzie, tak, że i radykalnego stronnictwa pozyskał sympatje. Rozagitowany reformą wyborczą naród popierał więc przy wyborach Russela i jego stronników whigowskich.

Ale Russel zawiódł oczekiwania. Drugi raz już mu niepodobna wywieść narodu w pole. Radykalne stronnictwo mu nie wierzy. A więc whigowie wysyłają nowych ludzi na wabik.

Już w przeszłym roku najmłodszy z ministrów, Gladstone, podjął na mityngach sprawę reformy wyborczej. W każdej odtąd mowie jego odzywa się jeden i ten sam odgłos: reforma wyborcza. Z radykalistami jest on w zupełnem porozumieniu. Widzą oni w nim jedynego człowieka, który ich plany przeprowadzić może, podobnie jak przed 6 laty widzieli w Russelu swego zbawcę. Imię Gladstona brzmi teraz w wszystkich ustach i przyćmiewa imię Russela i Palmerstona, podobnie jak dawniej Russel popularnością przyćmiewał swych kolegów.

A starzy ministrowie wcale nie gniewają się o to na Gladstona. Wszak to tylko taktyka wewnętrzna dobrze uorganizowanego stronnictwa. Wszak stary Russel wysyła swego pierworodnego syna na mityngi i każe mu miewać jeszcze liberalniejsze od Gladstona mowy.

Ale wewnętrzne te spory i zabiegi nie mają żadnego wpływu na stosunki zewnętrzne Anglii. Nawet gdyby zgrzybiali ministrowie usunęli się zupełnie i Gladstone złożył nowy gabinet z młodszych whigów i radykalistów, polityka Anglii byłaby jeszcze więcej pokojową. Radykaliści Cobden i Bright właśnie najprzeciwniejsi są mięszaniu się Anglii w spory obce, a finansista Gladstone widzi wyłącznie palmę sławy dla siebie **w zniżeniu wydatków państwa, i w coraz większem zmniejszaniu lub znoszeniu najuciążliwszych podatków. Jako minister skarbu tą dążnością pozyskał naród,** i na niej widocznie opiera przyszłą swą karjerę polityczną.

Tylko nadzwyczajne wypadki, tylko prowokacje z przeciwnego Anglii obozu w Europie czy Ameryce, posunięte aż do zuchwałości, i widocznie zagrażające interesom angielskim, mogłyby z tego toru zbić politykę angielską i wyrwać ją z bierności zupełnej wobec spraw zewnętrznych.

Przegląd polityczny.

Austrja. Urzędowa *Wiener Abendpost* z d. 13. donosi, że postanowiono utworzyć komitet angielsko-austrjacko, mający roztrząsać związki i stosunki handlowe angielsko-austrjackie, i tym sposobem znaleźć podstawę do mających się przygotować w interesie obustronnym ulżeń handlowych i taryfowych.

Francja. Sprawozdanie radcy stanu, Langlais'a, dołączone do cesarskich dekretów przeciw biskupowi z Moulins i arcybiskupowi z Besançon, zajmuje prawie siedm olbrzymich szpalt *Monitora* z d. 9. bm. Składa się ono z dwóch części, z których pierwsza zajmuje się wyłącznie stanowiskiem kościoła we Francji i ustawami o tem traktującemi, i dowodzi, że wszystkie rządy we Francji, począwszy od św. Ludwika VII. do Ludwika XVIII., używały prawa koramizowania dokumentów papiezkich, że na mocy tego prawa mogły zakazywać i zakazywały ogłoszenia papiezkich dokumentów; że zakaz ten rozciągał się to na całe dokumenta, to na pojedyncze ich części. W drugiej części rozbiera sprawozdawca fakt, właśnie do osądzenia podany, kładąc nasamprzód nacisk na to, że koramizowania bul papiezkich ani dawniej ani obecnie nie uważano za prostą formalność zarejestrowania. Rada stanu nie jest zgromadzeniem teologów, lecz ciałem politycznem, które posiada moc i kompetencję do rozpoznawania, azali jaka bula papiezka zawiera lub nie, zasady sprzeciwiające się ustawom państwa i swobodom gallikańskiego kościoła; a obowiązek ten wypełnia rada stanu z umiarkowaniem, lecz stanowczo. Druga część encykliki (syllabus) posiada doniosłość czysto polityczną; gdyby się ograniczyła była tylko na rzeczy wiary i etyki, pozostałaby nienaruszoną; lecz przekracza ona granicę spraw religijnych, przechodzi na czysto państwowe pole, i wydaje krytykę i cenzurę o politycznych zasadach, na których spoczywają instytucje Francji.

Sprawozdawca podaje krótką genezę konkordatu i wykazuje, jak w dokumencie tym *trzymano się ściśle formy. Objaśnia on główne punkta zapatrywania, które twórcy konkordatu* mieli na oku przy stylizowaniu tegoż, i usiłuje dowieść, iż rozum stanu nakazywał rządowi francuzkiemu zakazać encykliki. Niepodobna cierpieć państwa w państwie; jakkolwiek religia pochodzi od Boga, toć słudzy jej są przecież ludźmi, ulegającymi słabościom i błędom. Zasada, iż władza świecka musi być zupełnie niezawisłą, jest powszechną i nigdy nie można wyrugować jej z serca narodu. Rząd widzi w encyklice nieprawne mieszanie się, gdyż co nosi cechę czysto polityczną, świecką, to należy do zakresu czynności państwa. Rząd ujrzał w tem niebezpieczeństwo, gdyż polityka poróżnia i jątrzy ludzi, podczas gdy zadaniem religii jest godzić ich i jednoczyć. To za wiele żądać, żeby polityka wciskać się mogła i w domy boże, i miała być tam urzędownie z kazalnic głoszoną.

Dołączona jest także odpowiedź obydwu prałatów na oskarżenie. Kardynał Mathieu z Besancon chciał się bronić osobiście i ustnie przed radą stanu, co wszelako być nie może; biskup Dreux-Brézé z Moulins, zaprzeczył w ogóle kompetencji rady stanu w tej sprawie.

W końcu mniema sprawozdawca, jako winien przypomnieć, że rząd zawsze okazywał się pełnym uszanowania dla swobód kościoła, wspaniałomyślnym i ojcowskim dla organów jego, i wytrwałym opiekunem papieztwa.

W sprawozdaniu tem radzcy stanu, Langlaisa najmniejszej nie ma wskazówki, gdzie to właściwie i w jakiem pewnem miejscu encyklika lub syllabus sprzeciwiają się ustawom państwowym. W ogóle też dziwić się trzeba, aby udzielne państwo, nie pozwalając innemu monarsze przepisywać ustawy swym poddanym, potrzebowało tak długiego usprawiedliwienia.

Anglia. Debaty adresowe na mowę tronową wyszły już w Anglii z mody; lecz drugiej takiej potulnej debaty adresowej, jaka się d. 7. b. m. odbyła, nie umie wykazać historja parlamentu. Wydaje się w rzeczy samej jakby paraliżujące przeczucie blizkiej śmierci rozpostarło swe cienie nad mową tronową. Ani słówkiem nie wspomniano o Włoszech, ulubionem dziecięciu angielskiego liberalizmu, jak to każdemu wiadomo. Ani słowa o Chinach, gdzie wre dotąd wojna domowa, w której interesowaną jest kupiecka polityka Anglii. Ani słowa o Brazylii, z którą wszelkie stosunki dyplomatyczne dotąd jeszcze są zerwane; i w końcu ani słowa o jakiejkolwiek reformie wyborczej! Powszechnie głoszą, że co do tej ostatniej kwestji, istnieje nieporozumienie w gabinecie. Lord Palmerston trzyma się negatywnej polityki swej przeszłości; Gałdstone liczy na zwycięztwo przyszłości, które ma tylko jemu przypaść i być zakładem jego supremacji w radzie ministrów. Nic osobliwego nie stanie się na tegorocznych posiedzeniach, lecz droga jest otwartą a opór „starych“ rozszerzy ją. Oświadczenia lorda Russela w Izbie wyższej są prawdziwem zbiorowiskiem niestałości, upiększeń, poprostu przewrotności i sprzeczności. Uważa on dzisiaj jak i wczoraj wojnę amerykańską jako niepotrzebną, i zarazem życzy sobie i światu, ażeby wojna ta zapieczętowała upadek niewolnictwa — niechajże tu kto pogodzi jedno z drugiem! Wynosi on pod niebiosa czystość i dokładność angielskiej neutralności, a wszakże uprzywilejowany znak rządowy na działach armstrongowskich, znalezionych w twierdzy Południowców Fisher i inne sprawy, są najjaśniejszym dowodem przeciw tej niepokalanej neutralności! Przynajmniej zdobycie twierdzy Fisher spowodowało lorda starego do wyrażenia się: „Stany Zjednoczone“ bez przymiotnika „byłe.“ *Punch* niedawno piękny umieścił obrazek. Jejmość Anglia przyprowadza swoje dziecię, Jasia Russela do bakałarza Pam, tak nazywają Palmer

„Gubernie południowo-zachodnie“.

Pod tym tytułem podaje *Inwalid* list czynownika czy oficera Moskala, który, jak powiada, z obowiązków służby zwidził większą część kraju „południowo-zachodniego,“ którem mianem Moskale ochrzcili Ruś, jej imię przyswoiwszy samej Moskwie, podobnie jak potomstwo Gottorpów i Anhalt-Zerbstów nosi imię Romanowów. Podajemy tu wyjątki z tego listu, a aby nie zarzucano, iż wyjątki te my wybraliśmy tendencyjnie, opuszczając inne, podajemy dosłownie tylko te, które podał *Dziennik Warszawski.*

Spotykamy się w tym liście znowu z owem rozmyślnem używaniem słowa „ruski“ zamiast „moskiewski,“ chociaż autor odróżnia Małorosjan (Rusinów) od Wielkorosjan (Moskali) i język moskiewski od ruskiego, tamten zowiąc ruskim, a ten małoruskim, małorosyjskim. Tym figlem, godnym eksamotera, pomięszał fakta, i wydaje Kijów za miasto, a Ruś za kraj, które były od czasów Włodzimierza moskiewskiemi! Autor podnosi tę okoliczność, że Kijów ciągle zachował cechę swoją rodową ruską, a jednak plecie zaraz poniżej o ucisku Polaków!

Autor śmie nazywać Ruś ziemią rodowitą moskiewską — a sam przyznaje, iż tam osiedliła się tylko niewielka liczba Moskali, i to tylko raskolnicy, a więc Moskale, którzy szukając swobody religijnej, uciekli z ojczystego kraju pod rządy wówczas polskie, te rządy, które autor oskarza o systematyczny ucisk prawosławia.

Autor przyznaje, że w zeszłym roku włościanie nie chcieli płacić podatków na całej Rusi moskiewskiej, że wojsk musiano używać do egzekucji, a jakie to były egzekucje, to podało pismo, pewnie niepodejrzane w tym względzie — *Słowo* lwowskie. Włosy wstawały do góry przy czytaniu opisu tych egzekucji — a kedy to tę sprawę autor obrócił wbrew prawdzie!

Autor podnosi, że panowie polscy na Rusi moskiewskiej winni byli rządowi moskiewskiemu wdzięczność za to, że ich ochronił od powtórzenia rzezi humańskiej. A przecież kto jeśli nie komuniści katkowowscy podżegali włościan? kto dawał włościanom broń do ręki, jeśli nie wysłannicy Anienkowa? kto ich organizował w hufce zbrojne? I kto jeżli nie popi moskiewscy poświęcał noże do rzezi humańskiej? Kto dopiero po wyrznięciu Humania przybył pod Humań, jeśli nie moskiewski jenerał Kreczetnikow, który i polskie wojsko wstrzymywał dopóty aż było po nieczasie? Dziś jeszcze wioski ukraińskie, jak sam autor Moskal powiada, są weselsze, piękniejsze, jak moskiewskie. Czyż może bojary moskiewskie, może czynowniki i sałdaty są tego wesela przyczyną? Czyż nie jest w tych wioskach ukraińskich słowo „Moskal“ najcięższą obelgą? czyż jest w ukraińskim słowniku silniejszy wyraz rozpaczy, jak *„iły w Moskali?“*

Potwornie szczerzy się z tego opisu urzędowego, bo przez urzędnika w ministerjalnym dzienniku umieszczonego, cynizm moskiewski To najgrawanie się nad pokonanymi siłą przemożną fizyczną, to pastwienie się nad trupami, to szydzenie z brzęku kajdan, które sami założyli — przypomina żywo opisy z czasów prześladowania chrześcian, kiedy oprawcy pogańscy trocząc jelita z męczenników, wskazywali z radością: „Oto jak się śmieją!“ To tylko smutny dowód owej niesamowitej zarazy, jaka przegryzła wszystkie słoje społeczności moskiewskiej, owego upadku ducha, z którego w razie potknięcia się fizycznego, już niemasz podniesienia, odrodzenia.

Opis ten należy do aktów historycznych, więc go powtarzamy, podawszy już przed kilku dniami jeden wyjątek w artykule wstępnym, — czytelnik łatwo zrozumie, gdzie i o ile jest prawda w tym opisie.

Czynownik ów czy oficer moskiewski pisze:

„Każdego przybywającego po raz pierwszy do Kijowa, uderza przedewszystkiem przepyszne i jak najbardziej malownicze położenie, oraz charakter starożytności, jaki cechuje całą tę historyczną przestrzeń Rosji. Pomimo, iż Kijów pozostawał w ciągu 300 przeszło lat w ręku Polaków, przedstawia on sobą miasto ze wszech miar ruskie, w którem żywioł narodowy, zaszczepiony przez wielkiego księcia Włodzimierza i jego następców, wzmocniony przez świętych wyznawców wiary prawosławnej, zapuścił tak głębokie korzenie, że nie zważając na nieustający za panowania polskiego szereg ucisku i prześladowań, skierowanych przeciw temu wszystkiemu co jest ruskiem, prawosławnem, nie zdołano go zniszczyć. Obecnie Kijów, dzięki wychodzącemu wszędzie na jaw z nową siłą duchowi ruskiemu, zrzucił z siebie ostatnie zewnętrzne cechy polskości. Przybywający z wewnętrznych gubernij Rosji, nieobeznany z historją i statystyką kraju, nie zdoła sobie wyobrazić, że znajduje się w środku prowincji, w której znaczna większość ludności ukształconej, tak głośna inteligencja, należy do narodowości nie ruskiej. Wprowadzi go przedewszystkiem w błąd ta okoliczność, że w Kijowie słyszeć się daje wszędzie sam tylko język ruski. Polacy na ulicach, na spacerach, na które chętnie uczęszczają, unikają teraz mówić po polsku. W gubernii kijowskiej znajomość języka ruskiego była oddawna rozpowszechnioną pomiędzy osobami pochodzenia polskiego, lecz do końca 1863 roku, Polacy pogardzali tą znajomością i korzystali z niej jedynie w razie koniecznej potrzeby; mówili oni z lekceważeniem o narzeczu chłopskiem, ci zaś, którzy rzeczywiście tego języka nie znali, szczycili się tą nieznajomością. Obecnie czasy nieco się zmieniły. Polacy, będąc giętkimi jak trzcina, uważają za stósowne, w liczbie innych ustępstw, które robią na korzyść przemagającego ich żywiołu ruskiego, ustąpić także cokolwiek pod względem języka. Jakkolwiekbądź, dość, że mowę polską rzadko kiedy usłyszeć można na ulicach Kijowa. Lecz nietylko na ulicach, a także w towarzystwach wyższych stanów, ma się rozumieć w przytomności Rosjan, mowa ruska zaczyna zyskiwać prawa obywatelstwa. Bywałem nieraz świadkiem, że w mojej obecności jakiś pan, pochodzenia polskiego, mówił po polsku do innego z tejże narodowości i otrzymywał odpowiedź po rusku: zdarzało się to prawie zawsze w takim wypadku, gdy odpowiadający należał do stanu urzędniczego. Polacy zaczynają uczyć swe dzieci nawet w domu po rusku; starają się o to głównie osoby, należące do liczby drobnej szlachty, która wobec ostatecznego swego zniszczenia, upatruje w służbie rządowej jedyny sposób utrzymania.

„Obok panowania wszędzie języka ruskiego, Kijowowi nadaje charakter miasta czysto ruskiego ogromna liczba kościołów i klasztorów prawosławnych, do których przybywa rok rocznie od wszystkich okolic Rosji około 130 tysięcy pobożnych pielgrzymów. Po ulicach miasta przeciągają nieustannie, zwłaszcza w lecie, długie szeregi pielgrzymów; przysłuchawszy się zaś ich rozmowom, można w nich znaleźć wszystkie odcienia mowy ruskiej. Spotkacie tu i Moskwicina, z jak najpoprawniejszą wymową ruską, i Kostromianina lub Nowogrodzianina, z wymową na *o*, i przybyłego z daleka mieszkańca Syberji lub włościanina czernihowskiego, i mówiącego po małorusku Galicjanina, przybywającego z pokrewnej nam Galicji, a nawet starowierca z gubernii Wiackiej lub Permskiej, albo też z okolic głośnej w ostatnich czasach Białej Krynicy. Starowiercy nie pogardzają świątynią kijowską, gdyż ta istniała na długi czas przed zaprowadzeniem innowacyj Nikona. W ogóle nieustanny napływ pielgrzymów ze wszystkich okolic Rosji, a nawet z krajów obcych, lecz będących jednej z nami wiary i jednego plemienia, ożywia nadzwyczaj Kijów, i nietylko nadaje mu charakter zewnętrzny miasta ruskiego, starożytnego, kościelno-historycznego, lecz nawet, rzec można, usprawiedliwia dotykalnie to wielkie znaczenie, jakie Kijów zawsze miał i ma w losach ogólnej słowiańskiej, prawosławnej ojczyzny. Nazwa „Jerozolimy ziemi ruskiej,“ nadana Kijowowi przez obecnie panującego cesarza, w reskrypcie do metropolity

stoła. „Bardzo źle u niego z nauką pisania listów, powiada Anglja, powinieneś go pan poduczyć.“ Ażaliż uczeń w mowach większe uczynił postępy jak w pismach not dyplomatycznych? Anglia, powiada lord Russel, szczerze życzy sobie porozumienia z Brazylią, a każde jego słowo jest nowem oszczerstwem. W rzeczy samej nieprawdą jest, aby Brazylia nie pozwalała na zbadanie rozbicia statku na jej wybrzeżach, i aby z tego to powodu Anglia wywierała presję. Brazylia utrzymuje, iż uczyniła co mogła, a Anglia użyła przemocy, kiedy rezultat jej niezadowolnił. Nieprawda, że Brazylia żądane wynagrodzenie milcząco wypłaciła, i tym sposobem uznała swoją niesłuszność. Brazylia nie będąc w stanie oprzeć się przemocy, protestując, wypłaciła, i przytem wyraźnie zażądała wynagrodzenia za naruszenie swej udzielności represjami. Że Brazylia cofnęła wszystkie zażalenia i wzajemne wymagania, to jest wynalazkiem lorda Russela. Prawdą jest owszem, że Anglia cofnęła oskarzenie o zamordowanie jej majtków i oparte na tem żądania wynagrodzenia, i niemniej jest prawdą, że lord Russel wczoraj swe mniemane zamordowanie jej majtków, uczynił przedmiotem oskarzenia przeciw Brazylii. Prawdą jest dalej, że represalia, jak to się pokazuje z urzędowych depesz admirala Warren, po części opierały się na znieważeniu angielskich oficerów marynarskich w Rio, i że król belgijski jako sędzia polubowny oświadczył, iż zarzut ten jest bezzasadny. Brazylia może mieć niesłuszność wobec republiki Montevideo, lecz wobec Anglii ma ona prawo i słuszność za sobą. Nic jej nie brakowało, jak tylko żeby nazywała się Francją lub Ameryką zamiast Brazylią, aby zyskała zadośćuczynienie. Może to także jest jednym z wypadków, kiedy to Anglia działa w własnej obronie, jak to ten liberalny,łagodny lord Houghton głosi o wojennych czynach Anglii w całym świecie. Kinglake w Izbie niższej zapowiada nam ciekawą utarczkę w kwestji uznania arcyksięcia Maksymiliana cesarzem Meksyku. Gdyby w krwi angielskiej nie tkwiła nienawiść do Stanów Zjednoczonych, z jakąż zawziętością wystąpionoby przeciw samowoli francuzkiego cesarstwa na meksykańskiej ziemi! Zapewne ograniczy Kinglake znajomość stosunków w Meksyku i mniemaną „doczesność“ nowego cesarstwa na sprawozdaniu francuzkiego *Monitora*! Mamy przed sobą dokładne sprawozdania, podług których upór Juareza nietylko, że istnieje ciągle, lecz oddziały gierylasów zagrażają nawet najbliższym okolicom stolicy.

Włochy. Ministerjum odniosło w Izbie niższej dwa zwycięztwa: najprzód Izba przyjęła ustawę o administracji 784 głosami przeciw 73, dając rządowi oraz wolne ręce w tej sprawie, z pominięciem władz municypalnych, i w sprawie kolej lombardzkich, którą poruczono na wniosek rządu wydziałowi już do tego wysadzonemu. Zresztą parlament rozwinął ogromną czynność, mało rozprawia a wiele pracuje.

Ameryka. - Donosiliśmy już, że Północni chcą ze wszech stron otoczyć Richmond. Mimo, że Południowcy są odcięci od morza i ograniczeni na obszar ziemi, stosunkowo dość mały, trudno jednak aby Richmond tak rychło mógł być zdobyty, i skoncentrowana w jego okolicy główna armia Południowców rozprószoną. Wielka część Południowców widząc jednak, że to jest możliwem, żąda skupienia nietylko naczelnej komendy w jednym ręku, ale poprostu dyktatury wojennej; dyktatorem tym ma być jenerał Lee, wódz niezaprzeczenie wielkich zdolności. Dotychczas jednak kongres Południowców mianował go tylko naczelnym wodzem wszystkich sił wojennych, a mianowanie zatwierdził prezydent Davis. W zajętej przez Północnych warowni Fisher miano znaleźć telegram jenerała Lee, w którym tenże upewnia, że w razie zdobycia tej warowni i warowni Caswell, będzie musiał opuścić Richmond; dotąd jeszcze się to nie spełniło. Być może, iż Lee nietylko ocali Richmond, ale i pobije wodza Północnych, Granta. Skutkiem jednak tego, byłoby jedynie dłuższe przeciągnienie walki, bez nadziei ostatecznego zwycięztwa dla Północnych, chyba żeby zdarzył się jeden z tych wielkich wypadków historycznych, które najpewniejsze zamysły w niwec obracają.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż. d. 10. lutego.

(K) Jeśli w polityce, gdzie tak wielką rolę grają intrygi i przypadki, można coś na pewne przepowiadać, to upewniam was, że stanowisko Francji do Rzymu rozstrzygnie się jeszcze na długo przed całkowitem spełnieniem konwencji wrześniowej, t. j. wycofaniem Francuzów z Rzymu. W Francji i Rzymie sądzili ultramontanie, że Francja na żaden sposób Rzymu nie opuści — gdy nagle przyszła wiadomość, że d. 2. już część artylerji wyruszyła do Civittavecchii, gdzie ma wsiąść na okręta. We Włoszech gabinet Lamarmory spełnił swoją misję: przeniesienie stolicy do Florencji, i wkrótce zapewne ustąpi; a cechą stosunków Francji do Włochów jest to, że ster rządu obejmie Rattazzi wraz z Cialdinim i Viscontim, a więc gabinet jak najprzyjaźniejszy i najprzyjemniejszy Napoleonowi. Nowe wybory do parlamentu odbędą się we Włoszech pod tem nowem ministerjum.

Poseł francuzki w Rzymie ma zażalenia Francji nie Antonellemu, ale wprost samemu papieżowi przedłożyć; a jeśli ultramontanie krzyczą, że jeszcze nigdy dotąd nie wyrządzono nuncjuszowi papiezkiemu takiej obrazy jak księdzu Chigi, to mogę wam donieść, że uawzajem p. Sartiges otrzymał rozkaz, aby jeśli Rzym nic da dostatecznego zadośćuczynienia za postępek księdza Chigi, opuścił Rzym, tymczasem za urlopem.

Ogłoszono tu drugie sprawozdanie towarzystwa *L'oeuvre du catholicisme en Pologne*. Prezesem tego towarzystwa, mającego na celu wspieranie wychodźców polskich, jest jak wiadomo, Segur, kanonik kapituły w Saint-Denis. Z sprawozdania, napisanego z gorącem współczuciem dla polskich wygnańców i ich doli, wyjmujemy następujące data. W dwóch pierwszych miesiącach swego istnienia od 15. października do 15. grudnia 1864 wydało towarzystwo 5.580 franków na wsparcie Polaków. Od 15. grudnia aż do końca stycznia, a więc w przeciągu 6 tygodni następnych, podniosły się znacznie zasoby towarzystwa, tak że suma wsparć wynosiła 18.526 franków. Wsparcia te rozdzielone były w następujący sposób: 1) Asygnacje na wikt dla wygnańców w liczbie około 150 wyniosły 5.332 franków; 2) wsparcie na pomieszkania dla 22 familij 2.852 fr.; 3) wsparcie dodatkowe dla rannych, niezdolnych do pracy 1.876 fr.; 4) książki i utrzymanie dla młodzieży polskiej uczącej się 1.507 fr.; 5) pomoc dla wygnańców, którzy zaczęli terminować u rzemieślników a w pierwszych miesiącach żadnej nie pobierają płacy, 1.745 fr.; 6) wydatki na suknie, książki i koszta podróży dla 19 księży i młodych ludzi, wysłanych do różnych seminarjów francuskich, 1.429 fr.; 7) koszta podróży i pierwszej instalacji dla 26 wygnańców polskich, ulokowanych na prowincji jako lekarzy, farmaceutów, ajentów kupieckich, 1.201 fr.; 8) inne wydatki na czynsz, suknie i t. d., tudzież koszta administracyjne, 2.420 fr.

Jako szczególnych dobroczyńców wymienia sprawozdanie następujących przyjaciół Polski: biskupa z Cahors, który przyjął do swego seminarjum młodego księdza polskiego z odjętem ramieniem, biskupów z Orleanu i Beauvais, którzy umieścili kilku zakonników polskich; superiora i profesorów małego seminarjum w Beaupreau, którzy zapewnili dwom młodym Polakom stałe utrzymanie aż do ukończenia studjów. Nadto spodziewanym jest udział wszystkich biskupstw francuzkich w tem miłosiernem dziele. Nawet z zagranicy nadchodziły zasiłki. Arcybiskup Dublinu w Irlandji nadesłał 10 funtów szterlingów i polecił osobnym listem swej dyecezji biednych wygnańców polskich. Składa także sprawozdanie dzięki, ministrowi oświecenia, panu Duruy, który pospieszył z pomocą przy zaopatrzeniu młodych wychodźców w książki i inne środki naukowe. Biskup strasburgski nadesłał na rzecz Polaków 4.000 franków, biskup z Saint Brieuc 500 fr., pochodzących od pewnego księdza z jego dyecezji, który dla wygnańców cały swój oszczędzony grosz przeznaczył; Urszulinki, utrzymujące pensjonat w Lille, i ich uczennice pospieszyły także z wsparciem; pierwsze ofiarowały się uczyć dwoje dziewcząt polskich, drugie urządzają między sobą loterję i składki dla Polaków. Oprócz wymienionych, przyczyniło się jeszcze wielu innych dobroczyńców do ulżenia niedoli polskiego wychodźtwa, mianowicie z armii i marynarki. Sprawozdanie, które tchnie w całej swej osnowie miłością chrześciańską i duchem opieki dla polskich wygnańców, kończy wezwaniem do popierania nadal tak szlachetnego celu.

Kronika.

Wykaz

prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych w Galicji i Krakowie zapadłych w miesiącu styczniu 1865.

(Ciąg dalszy.)

VII. C. k. sąd wojenny w Rzeszowie.

Za zbrodnię zaburzenia publicznej spokojności.

1. Maciej Mroczka rodem z Przeworska, 48 l. ob. łac. żonaty, kościelny, na 3 miesiące więzienia, zaostrzonego 1razowym postem w każdym tygodniu. — 2. Ignacy Gawalewicz z Leżajska, 18 l. ob. łac. stanu wolnego, czeladnik stolarski, na 1 miesiąc więzienia, (od zbrodni przeciwko sile wojennej państwa uwolniony i uznany za niewinnego.) — 3. Tomasz Obłaza z Przeworska, 26 l. ob. łac. stanu wolnego czeladnik murarski, na 6 tygodni więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 3 tygodnie.) — 4. Jakób Piechota z Zołyni, 45 l. ob. łac. żonaty wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 14 dni więzienia.) — 5, Klemens Kroguleeki z Przeworska, 35 l. ob. łac. stanu wolnego wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 14 dni więzienia.) — 6. Wawrzyniec Brodek ze Staromieście, 28 l. ob. łac. stanu wolnego wyrobnik, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 14 dni więzienia.) — 7. Andrzej Golankiewicz z Przeworska, 23 l. ob. łac. stanu wolnego, murarz, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 10 dni więzienia.) — 8. Bartłomiej Golankiewicz z Przeworska 33 l. ob. łac. czeladnik kuśnierski, na 1 miesiąc więzienia, w drodze łaski kara zniżona na 10 dni więzienia. — 9. Wincenty Mac z Przeworska, 26 l. ob. łac. żonaty kowal, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 8 dni więzienia.) — 10. Antoni Switalski z z Przeworska, 25 l. ob. łac. stanu wolnego, czeladnik murarski, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski kara zniżona na 8 dni więzienia.) — 11. Jan Kombien z Przemyśla, zamieszkały w Przeworsku, 23 l. ob. łac. stanu wolnego szewc, na 1 miesiąc więzienia, (w drodze łaski całkiem uwolniony.) — 12. Chaskel Gröher z Ulanowa, 52 l. izraelita żonaty, dzierżawca domu zajezdnego w Rzeszowie, uznany za niewinnego.

Za przestępstwo przeciw zarządzeniom publicznym §. 569 wojsk. lub 312 cyw. k. k. i 571 wojsk. lub 314 c. k. k.

13. Jan Jerzy Straub z Wildenthal, 45 l. ob. łac. wdowiec kolonista, na 8 dni aresztu.

Za przekroczenie obwieszczenia z dnia 28. i 29. lutego 1864.

14. Andrzej Jędrzejowski z Radomyśla, 34 l. — 15. Józef Dec z Rakszawy, 35 l. obadwa ob. łac. żonaci kmiecie, każdy na 20 dni aresztu. — 16. Michał Górak z Siedleczki, 50 l. ob. łac. żonaty lokaj w Tryńczy, na 10 dni aresztu. — 17. Onufry Piskor recte Piskorowski z Szypark, 21 l. gr. kat. parobek w Jarocinie, na 4 dni aresztu, (od przestępstwa przeciw zarządzeniom publicznym uwolniony dla braku istoty czynu i uznany za niewinnego.) — 18. Adam Szypuła z Majdanu, 38 l. ob. łac. kmieć zamieszkały w Hucie komorowskiej, na 14 dni aresztu. — 19. Bogusław Horodyński z Zbydniowa, 62 l. ob. łac. żonaty, dziedzic dóbr na karę pieniężną w kwocie 30 złr. lub 6 dni aresztu. — 20. Ludwik Boczkowski z Lubyczy, 65 l. ob. łac. proboszcz w Przeworsku, na karę pieniężną w kwocie 10 złr. w. a. lub 48 godzin aresztu. — 21. Maciej Ziętek z Manasterza, 24 l. ob. łac. stanu wolnego, parobek w Zagórzu, na 6 dni aresztu.

Z c. k. sądu wojennego w Rzeszowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Na wczorajszem zgromadzeniu tutejszego **stowarzyszenia technicznego** prof. Płachetko dał bardzo ciekawy, choć krótki szkic orograficzno-geognostyczny Galicji, owoc jego własnych badań, które prowadzi co roku z niestrudzoną gorliwością.

— (*xy*) **Walne zgromadzenie p. gal. Tow. stenografów**. Dnia 9. lutego, odbyło się na tutejszej c. k. akademii technicznej, doroczne walne zgromadzenie pierwszego galic. Towarzystwa stenografów.

Przewodniczący p. Józef Poliński otwierając posiedzenie, zwrócił najsamprzód uwagę zgromadzonych na rocznicę urodzin wynalazcy systemu stenograficznego, Franciszka Ksaw. Gabelsbergera. Przystępując do sprawozdania z czynności całorocznej towarzystwa, wykazał, iż towarzystwo to liczy obecnie 44 członków czynnych, 5 korespondujących i 6 honorowych. Stan biblioteki zawiera 67 dzieł i pism pomniejszych, traktujących o stenografii różnych systemów. Nastąpiło potem sprawozdanie z funduszów kasy Towarzystwa, które wykazało 69 złr. przychodu, a 72 złr. rozchodu. Towarzystwo odebrało w przeciągu roku ubiegłego 57 korespondencyj, wysłało 91 do rożnych korporacyj i stenografów. W łonie towarzystwa odbyły się cztery kursa bezpłatne, z których dwa dla stenografii niemieckiej, dwa zaś dla polskiej. —

Po ukończonem sprawozdaniu tem, nastąpiło przyjęcie dwóch nowych członków do towarzystwa, poczem odczytał przewodniczący sprawozdanie p. Faigla, zastępcy pierw. galic. Towarzystwa stenografów na walnem zgromadzeniu austrjackich stenografów w Wiedniu; zwrócił oraz uwagę na wystosowane przez centralne wiedeńskie towarzystwo pismo, zapraszające do przystąpienia do ogólnego związku stenografów i podał wniosek dyrekcji aby towarzystwo do tego ogólnego związku, na podstawie przyjętych już statutów przystąpiło, który to wniosek jednogłośnie przyjętym został. Panu Fajglowi zaś, uchwaliło towarzystwo pisemne przesłać podziękowanie. Z kolei porządku dziennego przystąpiono do sprawy załatwić się mającego protestu, przeciw ubieganiu się p. Olewińskiego, a względnie tutejszego towarzystwa stenografów polskich i ruskich o udzielenie temuż przez władzę rządową upoważnienia, do egzaminowania kandydatów na nauczycieli stenografii polskiej i ruskiej, i wydawania tymże prawomocnych świadectw. (Nie pojmujemy znaczenia i potrzeby podobnego protestu. Dalszą więc część sprawozdania o tym proteście i jego umotywowaniu przez p. wnioskodawcę Polińskiego, wypuszczamy, gdyż nie chcemy się mięszać w spory obu towarzystw. Uczynimy tylko uwagę, że towarzystwo p. Olewińskiego oddało już wiele usług praktycznych, mianowicie przez stenogramy odczytów popularnych, odczytów pana Wincentego Pola i t. d.; p. r.)

---

kijowskiego, wydanym w dniu koronacji, jest jak najstosowniejsza dla Kijowa; lecz zdaje się, że także nazwa Jerozolimy ziemi słowiańskiej, może być do niego zastosowana, bez narażania się na zarzut samozwaństwa.

„Kijów posiada jeden tylko kościół katolicki, który będąc położony w prześlicznym punkcie, nie zbyt daleko od pomnika wzniesionego na cześć wielkiego księcia Włodzimierza, nie pozostaje pod względem architektury w dysharmonii z ogólną powierzchownością Kijowa i z wrażeniem jakie on wywiera. Kościół ten, wzniesiony przez szlachtę gubernii kijowskiej, na pamiątkę cesarza Aleksandra I., który przywrócił pokój w Europie, ma fronton czysto bizantyński. Szlachta gubernii kijowskiej, chcąc uczcić swego monarchę i uwieńczyć jego czyny, które rozpoczęły się od wypędzenia z granic Rosji armii Europy, postanowiła wznieść w Kijowie kościół na pamiątkę tego wydarzenia. Na wybudowanie kościoła szlachta gubernii kijowskiej ofiarowała sumę, którą rozłożyła w wysokości 25 kop. na każdą dusze rewizyjną należących do szlachty włościan, którzy w gubernii kijowskiej są wszyscy prawosławnymi. Kościół zatem polski katolicki, zdobiący obecnie Kijów, wzniesiony został przez szlachtę ruską, za pieniądze zyskane pracą ruskiego ludu prawosławnego, na pamiątkę monarchy prawosławnego, który wypędził z granic ojczyzny legiony Zachodu katolickiego. Jakiż to anachronizm! Mógł on mieć miejsce jedynie u nas, wobec indyferentyzmu ruskiego w kwestjach religii i narodowości.

„W tym właśnie kościele odbywały się w r. 1862 i 1863 wszystkie saturnalie partji polskiej. Damy przychodziły w wielkiej żałobie, mężczyźni zaś w czamarkach i konfederatkach; z ambony słyszeć się dawały dwuznaczne kazania o powstaniu; od czasu do czasu rozlegały się śpiewy rewolucyjne, zaczynane śmiało i przerywane w połowie przy zjawieniu się urzędnika policyjnego; wszystko to działo się w kościele, zbudowanym za pieniądze, zapracowane przez ubogich prawosławnych chłopów, tak samo jak i w innych kościołach spolaczonej Ukrainy. Zresztą kościół kijowski był świadkiem nie ostatnich ciosów, zadanych zewnętrznym manifestacjom stronnictwa rewolucyjnego. Na początku ubiegłego roku żałoba polityczna była jeszcze w Kijowie w użyciu; policję bałamuciła głównie ta okoliczność, że damy, które nosiły żałobę obok całego ubrania czarnego, dodawały często do swej toalety jakiś zaledwie spostrzedz się dający kawałek materji kolorowej lub wstążkę kolorową, a gdy chciano je aresztować, oświadczyły, że nie chodzą wcale w żałobie, jak tego dowodzi kawałek materji kolorowej. Takie spory pomiędzy policją i damami, które nosiły żałobę, były nadzwyczaj pod wszystkiemi względami niedogodne i miały ten skutek, że noszenie żałoby trwało w dalszym ciągu w dość wielkich rozmiarach, a było wiele i takich dam, które nie uciekały się nawet do zbawczych wstążek. Obecnie zaszła pod tym względem zmiana. Teraźniejszy gubernator, objąwszy z początkiem r. z. zarząd gubernii kijowskiej, rychło położył koniec noszeniu żałoby i zabronionych ubiorów. W ciągu kilku po sobie idących dni niedzielnych aresztowano, przy wychodzeniu z kościoła, damy, które nosiły żałobę, przyczem nie zwracano uwagi na znakomitość rodu lub położenie towarzyskie, co przedtem, jak powiadają, często miewało miejsce. Obecnie Polki kijowskie chodzą w bardzo pięknych strojach różno-kolorowych, i nie ulega wątpliwości, że niejedna piękna osoba, której czarny kolor nie do twarzy, wdzięczna jest w duchu srogiemu gubernatorowi za uwolnienie jej od obowiązku noszenia żałoby. Wiadomo z pewnością, że niektóre damy chodziły w żałobie wbrew własnej woli, ulegając żądaniom potajemnych organizatorów a zwłaszcza księży, którzy wywierają na kobiety wpływ nieograniczony.

„Obecnie życie towarzyskie w Kijowie jest nadzwyczaj ożywione. Teatr, w którym występuje bardzo dobra trupa ruska, bywa zawsze przepełniony, Polacy zaś zwidzają te przedstawienia również chętnie jak i Moskale. Dawano raz przy mnie „Rewizora,“ i sztuka ta powiodła się równie może dobrze jak i na teatrze Aleksandryjskim. O przedstawieniach w języku polskim, nikt ani pomyśli. Od połowy września rozpoczęły się przedstawienia opery włoskiej. Ogród miejski, gdzie codziennie w ciągu lata i w pierwszej połowie jesieni grywała wyborna orkiestra księcia Łopuchina, był stale nawidzany przez ogromną liczbę spacerujących.

Ludność wiejska gubernii kijowskiej składa się z Małorosjan i niewielkiej liczby Wielkorosjan, którzy są rozkolnikami, należącymi do rozmaitych sekt. W składzie ludności wiejskiej, w rozmaitych miejscowościach gubernii, spostrzegać się dają bardzo małe różnice; wszędzie słyszeć się daje jedna i taż sama mowa małoruska, bez wszelkiego przymięszania wyrazów polskich, — mowa takaż sama jak i w guberniach czernihowskiej i połtawskiej; jedni tylko rozkolnicy mówią po wielkorusku, narzeczem moskiewskiem. Stan włościański jest w ogóle w dobrym bycie, mieszkania zaś Małorosjan odznaczają się schludnością. Bialutkie chałupy włościańskie, zawsze prawie otoczone ogrodami owocowemi, mają pozór nadzwyczaj wesoły i gościnny. W ogóle powierzchowność wioski ukraińskiej sprawia przyjemniejsze i radośniejsze dla oka wrażenie, niż powierzchowność wioski wielkorosyjskiej. We wsiach gubernii kijowskiej z wyjątkiem dwóch lub trzech powiatów graniczących z Wołyniem i Podolem, cerkiew prawosławna bierze wszędzie górę nad kościołem. Jest ona zwykle piękniejsza i stoi w miejscu wydatniejszem niż kościół katolicki, którego wcale nawet nie ma w licznych wsiach i w niektórych miastach.

„Ludność wiejska jest nadzwyczaj przywiązana do swego cesarza. Nie ma tej ofiary, którejby nie przyniosła ona chętnie, jeżeli będzie przekonaną, że tego żąda cesarz. Względem właścicieli dóbr pochodzenia polskiego, włościanie są bardzo złowrogo usposobieni. Oto jeden przykład z tysiąca: Ukazem z 30. lipca 1863 zniesiony został obowiązkowy stosunek włościan do właścicieli dóbr; wykup za grunta, przechodzące w ręce włościan, miał być składany przez nich do kas rządowych, zkąd miano oddawać je właścicielom dóbr. W skutek zaburzeń, które miały miejsce w roku 1863, oraz dla niektórych innych powodów, pobór tych czynszów doznał znacznej zwłoki i wszędzie prawie potworzyły się wielkie niedobory. W roku zeszłym przystąpiono do energicznego ściągania czynszów, przyczem potrzeba było używać niekiedy pomocy policji i nawet wojska, dla wyegzekwowania. I oto co nieraz zdarzało się. Włościanie zgłaszali się z pieniądzmi, lecz nie chcieli dawać takowych urzędnikowi, trudniącemu się poborem. „Jeżeli to dla cesarza, mówili oni zwykle, w takim wypadku weźcie pieniądze, lecz jeżeli dla panów, to nie damy.“ Zjawiska podobne były wspólne tak gubernii kijowskiej, jak i podolskiej i wołyńskiej.

„W gubernii kijowskiej znaczna większość właścicieli dóbr, z wyjątkiem powiatów czerkaskiego i czyhryńskiego, jest pochodzenia polskiego. W ogóle zaś wziąwszy, żywioł polski, katolicki, jest tu słabszy od moskiewskiego, prawosławnego, w dwóch zaś wyżwzmiankowanych powiatach, czerkaskim i czyhryńskim, żywioł polski jest całkiem nieznaczny. Nic więc dziwnego, że jawny bunt w 1863 roku, nie miał w gubernii kijowskiej najmniejszego powodzenia i został w kilka dni przytłumiony. Właściciele dóbr pochodzenia polskiego powinni być bardzo wdzięczni rządowi za okazaną im opiekę, inaczej bowiem byliby oni w bardzo niebezpiecznem położeniu wśród złowrogo dla nich usposobionego ludu wiejskiego, któremu nie brakowało ochoty do skorzystania ze zręczności i pomszczenia się na swych dawnych panach za liczne nieprzyjemności, jakie nagromadziły się w ciągu długiego okresu zawisłości poddańczej.“

W końcu nastąpił nowy wybór członków dyrekcji. Powtórnie wybrany został: p. Poliński jako prezes towarzystwa p. dr. Kohn, jako zastępca tegoż, p. Wiszniewski, sekretarz.

W miejsce p. Krafta obrano drugim sekretarzem p. Mendochę, w miejsce p. Ożwada, kasjerem p. Junikowskiego, w miejsce p. Rogozińskiego, któremu towarzystwo poleciło kierownictwo sekcją ruską, wybrano bibliotekarzem p. Köstlicha. —

Prezydujący zamykając posiedzenie, zawiadomił członków, iż jak w ubiegłym, tak i w tym roku w łonie towarzystwa, odbywają się bezpłatne kursa stenografii polskiej i niemieckiej, na które każdemu uczęszczać wolno, prosząc ich, ażeby się starali zawiadomić o tem swoich znajomych. —

— **Pan Paweł Stalmach**, redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej", począł odsiadywać karę za przestępstwo prasowe. Miejsce jego, jako odpowiedzialnego redaktora „Gwiazdki" zastępuje tymczasowo p. Jan Sliwka.

— **W odpowiedzi na reklamację** oznajmia redakcja *Czasopisma poświęconego prawu i umiejętnościom politycznym*, że jedyne to na cały wielki obszar ziemi polskiej pismo prawnicze, pomimo gorszącej apatji powszechnie u nas zagęszczonej, wychodzi i nadal bez przerwy raz na miesiąc w zeszytach 4arkuszowych, jak to zawsze dotąd bywało w upłynionych dwóch latach tego wydawnictwa.

Trudno ociągać się z wyznaniem, że *Dziennik Literacki* (obacz nr. 6 z r. b.) odgadł całą prawdę, kiedy twierdził, że na sto prawników polskich sędziów, adwokatów rejentów, zaledwie jeden lub dwóch utrzymuje sobie czasopismo prawniczo-polityczne; a redakcja będąc w nieustannym kłopocie o pokrycie kosztów nakładu, nie doznaje nawet tej skromnej zachęty, której skuteczność dostarcza każdej pracy.

Zdawałoby się to rzeczą łatwą do zrozumienia, że pismo takiej treści przez ogół czytelników wspieranem być nie może, lecz że obowiązek ten cięży głównie na tych mężach, którzy poświęciwszy się zawodowi prawnemu lub administracyjnemu, oglądać się zawsze winni na dobro i postęp swej umiejętności specjalnej, jeżeli nie chcą zejść zwolna na poziomych rutynistów i mechanicznych wykonawców w swoim zawodzie.

Zeszyt pierwszy, czyli styczniowy za rok 1865, który jest trzecim już od założenia tegoż czasopisma, wyjdzie w połowie lutego, aby nakład zastosować można do ilości prenumerantów. Dalsze zeszyty zawsze z końcem każdego miesiąca, regularnie wychodzić będą.

Przedpłata wynosi z przesełką pocztową na cały rok 7 złr., a półrocznie 4 złr., dla miejscowych zaś prenumerantów (w samym Krakowie) wypada ona o jeden złr. taniej. Prennmeratę przyjmuje bióro redakcji pod zarządem prof. dr. Michała Koczyńskiego w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod l. 151.

— **Na benefis panny Wenclówny** odegrane będą pozajutro, w piątek, dwie sztuki: **Motylomanja** z francuzkiego i **List**, Fredry. Panna Wenclówna liczy się niezawodnie do najutalentowańszych artystek naszej sceny, a swem zamiłowaniem, pracą i grą znakomitą, stała się nlubienicą lwowskiej publiczności, — co nas uwalnia od przypominania jej względem wszystkich miłośników prawdziwego talentu i polskiej sceny.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 14. lutego. Sartiges ma dnia dzisiejszego odbyć konferencję z kardynałem Antonellim i odjechać, gdyby konferencja ta żadnego nie odniosła skutku.

Dnia 12 b. m. był nuncjusz papiezki u cesarza, który go mile przyjął i wyraził nadzieję porozumienia.

Do sprawozdania i noty *Monitora* z dnia 9. bm. (ob. Przegląd polityczny) dodają *la France* i *Constitutionnel* z d. 10. bm. osobne komentarze. Według *la France* „wyraził minister spraw zagranicznych posłowi w Rzymie w swojej depeszy bez ogródek zdumienie, w jakie wprawiły rząd francuzki listy nuncjusza papiezkiego do biskupów z Orleanu i Poitiers." „Skoro encyklika się pojawiła, pisze *la France* w artykule kierującym, można było w niej dopatrzyć źródła wieln kłopotów. Rząd francuzki postawił się wobec niej natychmiast na polu prawa, natomiast duchowieństwo coraz więcej „rokoszowało", i powoli porywało za sobą i najumiarkowańszych. Z początku wymieniono nazwiska tych, którzy protestowali, dziś wymienić wypada tylko nazwiska tych, którzy zachowali się spokojnie.

Nie wszyscy jednak biskupi poprzestali na proteście, niektórzy nietylko potępiają prawa, pod któremi stoją, ale stawią im wprost opór swemi czynami, i dla tego też rząd musiał poddać władzę kościelną w osobie dwóch jej biskupów, pod cenzurę. Co więcej, zatargi wkrótce przestały być domowemi, nabrały międzynarodowej cechy, gdyż urzędowy reprezentant i dyplomatyczny ajent rzymskiego dworu, powinszował dwom biskupom, którzy najgwałtowniej wystąpili przeciw rządowi, u którego on jest posłem. Jest to interwencja bezprzykładna, i dała powód do najenergiczniejszych uwag w Rzymie. Ponieważ Sartiges ma polecenie, zanosić swe żałoby przed samego papieża, więc *France* nie chce jeszcze żadnego wyrażać zdania, kładzie jednak nacisk na to, że do sporu przymięszało się nowe zawikłanie, że sytuacja się pogorszyła, i że mężom oddanym kościołowi i ojczyznie należy dać radę, aby dobrze stan rzeczy rozważyli. Dotychczas dotykały zatargi między państwem a kościołem tylko szczytów społeczeństwa, rząd mało dbał o to, dziś przeniesiono spór do warstw najniższych, i wszędzie powstają zatrważające namiętności. Do tego doprowadzili przeciwnicy już teraz, a wkrótce do polemiki dzienników, przyłączy się polemika mownic, a trzeźwy sąd o rzeczy znika coraz bardziej. Rząd potrzebować będzie wiele umiarkowania i energii, aby jednych trzymać na wodzy, drugich brać w opiekę."

Z Paryża potwierdzają wiadomość, że nuncjusz papiezki udał się telegraficznie z prośbą o swe odwołanie. Odpowiedzi dotąd nie ma. Tymczasem przygotowuje ciało prawodawcze demonstrację albo remonstrację względem zachowania się rządu w sprawie kardynała Chigi. Posłowie z lordem Cowley na czele, uważają ogłoszenie noty w *Monitorze*, nawet bez poprzedniego uwiadomienia mnsgr. Flawio, za niezgodne z względami należnemi pełnomocnemu ministrowi. Tuilerje miały prawo odesłać mu paszporta, ale owe ogłoszenie w dziennniku urzędowym było niestosowne.

Nikt zresztą nie wątpi, że ostrożny kardynał Chigi, wydał owe dwa pisma do biskupów z Orleanu i Poitiers nie bez poprzedniej wiadomości i pozwolenia swego dworu. Ztąd pochodzi owa cecha urzędowa i formalna oskarżenia, wymierzonego przeciw niemu w *Monitorze* i oburzenie na intrygi Watykanu. Że Chigi rozmawiał na balu w Tuilerjach swobodnie i w przyjazny sposób z cesarstwem, o czem już donieśliśmy, to dowodzi właśnie, że cesarz chce przez to wyrazić, iż Chigi nie działał jedynie według osobistego zdania.

Times z dnia 13. bm. donosi, że wiceprezydent urzędu handlowego udaje się niezwłocznie do Wiednia, celem określenia warunków zawarcia angielsko-austrjackiego traktatu handlowego.

Według doniesień francuzkiej *Corresp. Havas-Bullier* z Rio-Janeiro d. 10. stycznia, rząd brazylijski, widząc, że Paraguay na serjo zawiązawszy przymierze z Uruguay, wypowiedziało Brazylii wojnę, powołał ludność do tworzenia korpusów ochotniczych. Jestto krok niemal rozpaczliwy. Doniesienia z Buenos Ayres z końca grudnia, dowodzą, że Brazylia nie może liczyć na pomoc Argentyny. Słychać, że armia paraguayska ma polecenie wkraczając do Brazylii, ogłosić zniesienie niewoli murzynów; wiadomość ta przeraziła tak mocno plantatorów brazylijskich, że prezydent prowincji Rio Grande powołał gwardję narodową pod broń. Zdaje się, że cesarstwo brazylijskie drogo przypłaci swoją zarozumiałość i ducha bismarkowskiego wobec republiki południowej Ameryki.

W sprawie usiłowań pokojowych w Ameryce donoszą, że propozycje gabinetu washingtońskiego do układów pokojowych były następujące: 1) Powrót Południa do związku, 2) stopniowe zniesienie niewolnictwa, 3) Uznanie praw odrębnych stanów, które obecnie z Południem są połączone, 4) powszechna amnestja dla wszystkich obywateli Południa, 5) utrzymanie armii południowej przy obecnej stopie i sile wojennej. 6) Przymierze odporne i zaczepne między Stanami Północnemi i Południowemi. Na ostatnich 5 punktów możeby się zgodzono, pierwszy jednak warunek udaremnił pokój.

Dnia 12. b. m. odbyło się w pomieszkaniu pana Schmerlinga zgromadzenie posłów Izby niższej, których minister około stu zaprosił. Nie otrzymała zaproszenia tylko część lewicy. Naradę tę prywatną zagaił minister najprzód rozbiorem adresu, przyczem dowodził, że po największej części zgadza się ministerjum z zapatrywaniem Izby.

Minister zapowiedział, że Rada ściślejsza z pewnością będzie zwołana po zamknięciu kadencji Rady pełnej na czas dłuższy, i że rząd podziela zdanie Izby, iż Rada ściślejsza zwoływaną być winna corocznie.

Tudzież w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, ministerjum jest tego samego zdania co Izba. Kwestja ta powikłała się niepospolicie, ale minister spraw zagranicznych wszelkich dokłada starań, aby ją załatwić pomyślnie. Rząd nie może jeszcze dokładnych dać wyjaśnień, ale Izba winna mu zaufać.

Co do kwestji węgierskiej, wynurza minister swe zadziwienie, że Izba przyklaskiwała żywo zdaniom, sprzecznym z stanowiskiem jej dotychczasowem. Sejmy kroacki i węgierski będą zwołane równocześnie z Radą ściślejszą i równocześnie z nią obradować.

Taryfy cłowej rząd nie myśli oktrojować, i przedłoży ją Izbie po ukończeniu rokowań berlińskich.

Rząd ubolewa nad różnicą zdania rządu a większości Izby co do wykładu §. 13 w sprawie stanu oblężenia w Galicji. Dopóki nie nastąpi rozstrzygnięcie tego sporu, winno dla obu stron być zachowane prawo interpretacji. Wszelako będzie się rząd starał, przynajmniej pod jednym względem zadowolić życzenia Izby, ile możności jak najrychlejszem zniesieniem tego stanu oblężenia. Rząd gromadzi zresztą obfite materjały do ustawy o stanie oblężenia.

Nakoniec przystąpił minister do sprawy finansowej. Jestto, powiada on, sprawa najważniejsza, i dla tego okazał się rząd uprzedzającym dla wniosku hr. Vrintsa. Rząd z ochotą podejmie się okrojeń budżetu, ale czy wyrównają one deficytowi obrotowemu, to zależy od okoliczności, nie można więc dawać przyrzeczeń. Na każdy sposób potrzeba dłuższego czasu do rozdzielenia okrojeń tak, aby jak najmniej dolegały. Wkrótce wniesie rząd budżet za r. 1866. Wzięcie go pod obrady jest stosownem, już dla tego, że jesteśmy w rokn 1865, i trudno będzie powoływać radę pełną pod koniec roku, gdyż potrzeba sejmom Kroacji i Węgier dać czasu do opracowania wniosków rządowych. Ma się rozumieć, że za lata 1865 i 1866 osobne wydane będą nstawy finansowe. Poczem minister powiedział, iż życzy sobie dowiedzieć się od zgromadzenia, czy budżet za rok 1866 myśli przekazać istniejącemu wydziałowi finansowemu, czy osobnemu, czy wysadzić pierwej wydział do narad przedwstępnych.

Po przemowie ministra, zabrali głos członkowie zgromadzenia nad wszystkiemi temi punktami. Powiedziano przytem ministrowi wiele prawd w oczy, ale w najważniejszej dla ministerjum kwestji, finansowej, zdaje się, iż przeważna część zgromadzenia przechylała się do życzeń ministerjum.

Rzecz ciekawa, dla czego minister oświadczeń tych nie złożył publicznie w Izbie, jak właśnie należało.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*f*) **Wiedeń** 12. lutego. (O zgromadzeniu galic. Towarzystwa agronomicznego i kolei węgiersko-galicyjskiej. Tytoń turecki. Podatek od wódki). Smutna okoliczność, że galicyjskie Towarzystwo gospodarskie nie zgromadziło się od lat trzech na ogólne posiedzenia we Lwowie, wywołała groźny rozstrój w całej tej instytucji. Nowych członków nie przybywa, a starych ubywa rok rocznie bądź przez śmierć, bądź przez wystąpienie. Związek pomiędzy komitetem a członkami na prowincji ustał prawie. Okólniki, wydawane od czasu do czasu przez komitet, bywają najczęściej głosami wołającego na puszczy, a perjodika obowiązkowe nadchodzą z największą trudnością. Roczne opłaty od członków zalegają jak nigdy. Komitet pozbawiony funduszów, nie może rozwinąć należytej czynności w interesie członków i gospodarstwa krajowego, a członkowie uskarżają się znowu na jego nieczynność, i uniewiniają tem nieuiszczanie się ze swoich wkładek. Komitet narzeka na brak udziału w obywatelstwie, które w żadnej kwestji gospodarstwa krajowego nie odnosi się do niego, nie dostarcza mu ani faktów ani spostrzeżeń swoich, i zostawia go całkiem bez materjałów, koniecznych do występywania gdzie potrzeba, czy to w Radzie państwa, czy to we wnioskach do ministerstwa handlu, czy to wreszcie do rozmaitych komisyj enquetowych. Obywatele znowu i członkowie z muzułmańskiem oddaniem się na los, utyskują nad komitetem. To są fakta, które z żalem opowiedział mi jeden z gospodarzy wschodnio-galicyjskich, przybyły tu za interesami, dodając że u was tam wszystko luzem idzie, zacząwszy od kwestji gorzelanej a skończywszy na reformie ogólnej podatku.

Że niepodobieństwem jest, aby tak dłużej iść mogło, to zdaje mi się, każdy czuje. Dla tego sądzę, że starania obywateli ziemskich w tej chwili powinny być u was skierowane szczególnie do tego, aby nastąpiło ogólne zgromadzenie, na którem możnaby zastanowić dalszy upadek instytucji, i zreorganizować ją podług systemu, odpowiedniejszego teraźniejszym stosunkom.

Wiem z dobrego źródła, że namiestnictwo lwowskie, a tutaj kilku z pp. ministrów, nie mają nic przeciwko zwołaniu ogólnego zgromadzenia. Moim zdaniem potrzeba tylko stosownego odezwania się kraju o to, czego dotąd nie zaprzeczano ani Niższej Austrji, ani Czechom, ani Morawie, ani Szlązkowi, ani nawet Węgrom w ich teraźniejszym stanie, gdyż i tam odbywają się bez przeszkody komitatowe zgromadzenia gospodarskie. Dla ułożenia petycji, czy memorjału w tym celu, radziłbym znieść się obywatelstwu bezzwłocznie z komitetem.

Ze spraw dotyczących także naszego kraju, poruszoną została jedna z dawniejszych, która od roku 1862 zasnęła. Jestto sprawa komunikacji Galicji z Węgrami. Czytelnicy wiedzą o planie hr. Edwarda Karolyego, pociągnięcia kolei żelaznej z górnych Węgier od linji nadcisańskiej, przez obwód stryjski dla połączenia z linią lwowsko-czerniowiecką. Plan ten rozbierany przed trzema laty niejednokrotnie w krajowych dziennikach, przycichł następnie. Teraz hr. Jan Waldstein w spółce z drugim otrzymali koncesję na roboty przedwstępne pod dwie linie mające wyjść z jednego punktu linii nadcisańskiej. Jedna z nich będzie czysto węgierską, druga ma iść w Stryjskie do Skolego przez wąwóz werecki. Długość jej ma wynosić 30 mil. Ponieważ zaś plan ten krzyżuje poniekąd zamysły hrabi Edwarda Karolyego, przeto jeden z najznakomitszych obywateli (nie ks. Leon Sapieha) zniósł się listownie z hr. Edwardem Karolyim jakie znaczenie ma ten nowy plan, i czy plan z r. 1862 został zaniechany.

Ministerjum skarbu osobnem rozporządzeniem umocowało krajowe dyrekcje, kupcom opłacającym podatki pozwalać, trzymać w magazynach cłowych tranzytowe składy prawdziwego tytoniu tureckiego, i sprzedawać je osobom mającym licencję, w ilości przynajmniej 5 funtów. Sprzedaż może się odbywać jedynie w lokalach cłowych i w puszkach opieczętowanych, zaopatrzonych etykietą kupca, ostęplowaną przez urząd cłowy.

Na zamknięciu tego listu, dowiaduję się o losie świeżej w sprawie gorzelanej w Izbie posłów powziętej uchwały. Uchwała ta poszła jak wiadomo do Izby panów. Tam dostała się w ręce komisji finansowej, gdzie właśnie jak słyszę postanowiono zalecić Izbie panów, aby ją odrzuciła. Spodziewano się tego powszechnie, gdyż w Izbie tej zasiadają właśnie ludzie najbardziej interesowani w proponowanem zniżeniu podatku, a nie wyznaczaniu premii za wywóz. Rezultatem tych uchwał sprzecznych, będzie, że wniosek ministerstwa o 10prc. zniżenia podatku powędruje na powrót do Izby posłów, i po kilku takich przejażdżkach tam i nazad pójdzie ad acta; ani producenci surowi nie otrzymają zniżenia podatku, ani rafinatorowie i kupcy nie otrzymają premii. Taki gotów być skutek tej opozycji fabrykantów gorzelanych przeciw wnioskowi rządowemu. Galicja jednak nie powinna wyczekiwać, aż wszystkie jej gorzelnie przestaną pędzić, bo i ministerstwu skarbu zależy coś na tej ewentualności, robiącej dziś już spore dziury w budżecie.

O zawiejach śnieżnych w południowych częściach monarchii austrjackiej dowiadujemy się z telegramów prywatnych z Wiednia, że ruch na c. k. uprzywilejowanej kolei południowej, w skutek ciągłych śniegów prawie całkiem zosjał przerwany. Tutejsza dyrekcja kolei w skutek porozumienia się w drodze telegraficznej, nie przyjmuje osób na linie południowe Towarzystwa kolei północnej i kolei państwa. D. 12. nadszedł telegram od dyrekcji kolei północnej donoszący, że transport towarów na kolei południowej został wstrzymany aż do dalszego rozporządzenia i że zatem także i towary do przewozu w tym kierunku, nie mogą być przyjmowane. Przesyłki pospieszne będą tymczasowo przyjmowane.

Konsumcja papieru w państwie austrjackiem. Według wiarogodnych wykazów Austrja produkuje rocznie 60 jeden milionów funtów, a konsumuje 64 mil. fnt. papieru, zatem produkuje o 3 miliony mniej jak konsumuje, ale dostarcza 133 mil. fnt. szmat, a konsumuje tylko 110 milionów funt. tego artykułu.

Literatura gospodarska. „Gaz. Roln.", wychodząca w Warszawie przy ulicy Elektoralnej nr. 760. zawiera w nr. 4. następujące artykuły: O kądzieli przez Aleksandra Budziszewskiego. Rady pszczelarza, przez Józefa Znamierowskiego. O stajniach z 4ma rycinami (ciąg dalszy), przez Adama Mieczyńskiego. Korespondencje gospodarskie: z Warszawy, przez Aleksandra Makowieckiego, z Częstochowskiego p. Wiktora Zobern, z gubernii grodzieńskiej przez Faustyna Łopatyńskiego. Nowiny gospodarskie.

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wydawany przez dr. Szafarkiewicza w Poznaniu, zawiera w nr. 6. następujące artykuły. O uprawie w cztero-skibowe zagony i uprawie w składy p. L. Dąbrowskiego. Badania, tyczące się szlamu przez rzeki i strumyki naniesionego, przez dr. St. Szenica. Najwcześniejsza zielona pasza do doju dla krów, przez Ludwika Dąbrowskiego. Listy z powiatu, przez Marcina Zagona. Jakie jest najstosowniejsze postępowanie z mierzwą w stajni na podwórzu i na polu (dokończenie) przez J. Schmidta. O budynkach gospodarczych. Odezwa zarządu Towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych w. ks. poznańskiego. Pracownia rolnicza chemiczna, zawierająca rezultat rozbioru chemicznego skazów torfu, nadesłanego przez obywateli z prowincji.

Dziennik rolniczy, wydawany nakładem Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego poprawił się od Nowego roku znacznie. Celuje teraz wielością i rozmaitością artykułów, nieobojętnych wcale dla żadnego gospodarza naszego. Nr. 3. z d. 1. lutego zawiera następujące: Pierwsze zarysy agronomii (ciąg dalszy). O uprawie łąk (aforyzmy, ciąg dalszy). Sposób postępowania przy zadawaniu na pokarm bydłu zielonej paszy. O staranniejszem czyszczeniu zboża, przeznaczonego na handel wywozowy. Powszechna wystawa rolnicza w Szczecinie. Rozmaitości. O metodzie profesora Thury, produkowsnia zwierząt płci żądanej. Kit do pieców. Fabrykacja mąki z kości przy pomocy niegaszonego wapna. Ziemianin. Aforyzmy gospodarskie. Wiadomości handlowe. Ogłoszenie Towarzystwa roln. krak. o sprzedaży nasion (o czem niedawno daliśmy wiadomość.

Część urzędowa.

Gmina **Marchowce**, w obwodzie stanisławowskim, obowiązała się dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, wystawić w przeciągu dwóch lat stosowny budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela, i utrzymywać go zawsze w dobrym stanie, sprawiać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, dodawać roczuie na opał szkoły 6 niż. austr. sągów twardego drzewa, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka za pobieraniem zwykłych, połączonych z tą służbą dochodów, obliczonych na 85 złr. 3½ c. w. a., płacić rocznie 80 złr. w. a.

Nadto ofiarowała gmina założoną już szkółkę drzew owocowych, na cele szkolne, z ciągłym obowiązkiem starania się o jej ogrodzenie.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana: do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 13. lutego.

PP. hr. Komorowski A. z Konotop, br. Konopka S. z Tarnowa, Weber A. z Sielca, Wierzchowski E. z Pleśnian, hrab. Łączyński H. z Dmytrowiec. Szczepański A. z Laszek zawiązanych, Sokołowski J. z Żytomierza.

Wyjechali d. 13. lutego.

PP. hr. Tarnowski A. do Krakowa, br. Brunicki J. do Bereznicy, Komarnicki B. do Sassowa. Łukasiewicz J. do Wiednia, Zysterski F. do Rabiego.

Kurs lwowski.

z dnia 14. lutego,

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	28	5	33
Dukat cesarski	5	30	5	36
Moskiewski półimperjal	9	22	9	36
Moskiewski rubel srebrny	1	77	1	79
Moskiewski rubel papierowy	1	46	1	48
Pruski talar kur.	1	68	1	70
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	—	72	40
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	62	76	25
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	80	74	48
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	79	—	79	67
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	225	17	227	83

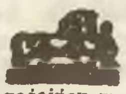
Telegrafowany kurs wiedeński,

z dnia 14. lutego.

	W. A. złr.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	72	50
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	45
Losy z r. 1860	94	20
Akcje banku narod. za 1000 gl.	807	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	188	70
London 10 funt. szterlingów	113	15
Dukaty cesarskie sztuka	5	36
Srebro za 100 złr. w. a.	112	50

Wiedeń 13. lutego.

	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	67	50	67	60
„ Pożyczka narod.	79	60	79	80
„ Metaliki na m. k.	72	50	72	60
„ Obl. ind. niż. austr.	89	50	90	25
„ „ „ węgiers.	73	50	74	50
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjskie	73	75	74	00
„ „ „ bukowińskie	71	75	72	25
„ „ „ siedmiogr.	71	75	72	25
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	161	00	162	00
„ „ „ 1854	87	75	88	25
„ „ „ 1860	94	20	94	30
„ „ „ 1864	87	65	87	75
„ „ najnow. z r. 1864	87	65	87	75
„ kredytowe	127	15	127	30
„ ks. Esterhazego	112	00	113	00
„ ks. Salm	30	50	31	00
„ hr. Palfy	29	50	30	00
„ ks. Klary	27	00	27	50
„ hr. St. Genois	27	00	27	50
„ miasta Budy	26	75	27	25
„ ks. Windischgrätz	17	75	18	25
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Keglevich	14	50	15	00
„ Rudolfa	12	00	12	20
Akcje banku i przemysłu				
Banku narod. austr.	804	00	806	00
„ anglo-austr.	84	50	85	00
Zakładu kredytowego	188	50	188	70
Kolei półn. Ferdynanda	184	40	185	00
„ galicyjskiej	226	25	226	75
czerniowiec z wpł. 35%	63	50	64	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	95	30	95	30
Frankf. n. M. 100.	95	30	95	30
Hamb. 100 mark.	85	40	85	60
London 100 fnt.	113	25	113	25
Paryż 100 frank.	44	95	45	00
Warszawa 13. lutego.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	34	14	37
„ „ kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	66	75	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	79	00	00	00
Paryż 13. lutego.				
Renta 3%	67	25	00	00
Londyn 13. lutego.				
Konsole	89	½	90	00



W ZARZYSZCZU

folwarku o 5 ćwierci mili od Żółkwi odległym, przy samym gościńcu murowanym położonym, wiodącym od Żółkwi do Rawy, stanowić będzie **KOŃ PIELGRZYM** zwany, orjentalnego pochodzenia ³/₄ czystej krwi, ciemno szpakowaty, miary 15 i 2 cale, od 2. marca b. r. za opłatą 50 złr. od klaczy. — Rodowód tegoż. — Ojciec dawniej Beni-Bagdad, później Pielgrzymem przezwany, arab czystej krwi, chowu JW. hr. Juljusza Dzieduszyckiego. — Sprzedany do Babolny stada rządowego, za bardzo znaczną kwotę, gdzie jako stadnik za najlepszego został uznanym, syn zaś jest podobny do ojca zupełnie. Matka jest córką klaczy pochodzącej ze stada ś. p. pułkownika Szypowskiego, po Beszanie oryginalnym arabie ś. p. hr. Wincentego Konarskiego. Matka żyje, życzącemu będzie pokazaną. — Skoków pięć nie więcej. — Od klaczy, któraby niezaźrebiała, połowa ceny będzie zwróconą, owies i siano po cenach targowych. — Koń ten urodzony w 1860 roku może być także kupionym za bardzo umiarkowaną cenę, bliższa wiadomość w miejscu. 170 1—2

W fabryce oleju w Dobromirce jest kilkaset cetnarów makucha po 1 złr. 20 ct. do sprzedania.
154 2—2

ROCZNIK 55.

spisu naszego najlepszych, dawniejszych i nowych

nasion kwiatowych, jarzynowych i polnych, flanców, szczepów, róż, georgiń i t. p.

znajduje się u pana

KAROLA SCHUBUTHA

przy ulicy Krakowskiej bezpłatnie.

Łaskawe zlecenia przesyła wspomniany kupiec do nas, a naszem staraniem będzie wypełnić je jak najstaranniej. 50 7—10

Erfurt w styczniu 1865.

C. Platz et Sohn
Hofliferant Sr. Majestät des Königs von Preussen.

We wszystkich księgarniach jest do nabycia:

Kalendarz naukowy
KAROLA LANGIEGO
ozdobnie ilustrowany
po złr. 1 25 cnt. wal. austr.
Treść:

Pokłosie myśli. — Z życia społecznego:

O wpływie rozmaitych rozmiarów posiadłości ziemiańskich na gospodarstwo społeczne Józefa Supińskiego. O związku budownictwa z ekonomią społeczną i obecnem jego zadaniu u nas — Kazimierza Langiego. Zapiski statystyczne Karola Langiego. Wstęp. — Z statystyki Galicji. — Rozległość, siedziby, ludność. — Duchowieństwo w Galicji. — Duchowieństwo w Belgii. — Duchowieństwo w Królestwie polskiem. — Opieka zdrowia w Galicji: doktorowie medycyny i apteki. — Księgarnie w Galicji. — Materjały do statystyki rolniczej: Posiadłości ziemiańskie w W. ks. Poznańskiem.

Z przyrody:

Ryś, obrazek górski, wspomnienia z lat ubiegłych (z ryciną), przez Stan. Konstantego Pietruskiego. O bobrach napisał Teofil Żebrawski. Grady w obwodzie lwowskim przez Władysława Zawadzkiego. O podolskich kulach nawozowych, wzmianka Karola Langiego.

Z ziemiaństwa:

Rachunki w stosunkach rolnictwa. Karola Langiego. I. Utrzymanie czeladzi. II. Myto wyrobnika. III. Młóćba. IV. Wartość sprzężaju. V. Uprawa roli. (Przychód i dochód). Opis gospodarstwa w Salzmünde przez Tadeusza Langiego. Nowe truskawki w zakładzie p. Ferdynanda Jühlke w Erfurcie.

Rozmaitości:

Wykopaliska w Pompei. — Florentyna Nightingale. — Koleje życia noty bankowej.
126 4—6

We wszystkich krajach c. k. austrjackich słynnie znane

REUMATYZMOWE PŁÓTNO
angielskie patentowe
przeciw wszelkim
reumatycznym cierpieniom

mianowicie jako zachowawczy środek przeciw podagrze, róży, spuchnieniu członków i kolkom, zarazem przeciw każdej słabości reumatycznej, jako to: kurczowi, bolowi głowy, bolowi twarzy, szumieniu uszu, bolowi piersi, pleców i krzyżów, z najpewniejszym skutkiem poleca się.

W pakietach z objaśnieniem, po 1 złr. 5 ct. w. a. — Dubeltowe na zastarzałe słabości po 2 złr. 10 ct. w. a. 139 3—8

Jak również sławny paryzki

UNIWERSALNY PLASTER

przeciw wszelkim ranom, przeziębieniu członków i odciskom.

Jeden słoik z opisem użycia kosztuje 35 centów we Lwowie u p. ZYGMUNTA RUKERA, apt. pod „Srebrnym Orłem, w Krakowie u p. Teofila Seiferta, handel galanteryjny.

Sposób leczenia stanowczy chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych.

Paryzkiego Dra p. Chable.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność Syropu **roślinnego, bezmerkurjalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, ranom syfilitycznym, zanieczyszczeniu krwi**, tak skuteczną się pokazała, że ją dzisiaj 40.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu pomoc kąpiel mineralnych również Dra Chable. Cena 4 złr., za opakowanie 20 cnt. 20 6—0

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny **Syrop Cytrynianu Żelaza Dra Chable**, gdy do dziś w użyciu będące trudne do trawienia, w skutkach zaś swych wątpliwe **kubeby i kopaiwy**, z rzędu lekarstw wypiera, to ze swej strony, **już to w szprycowaniach, już wewnętrznie użyty**, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: **rzeżączki, upływy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.** Cena flaszki 3 złr. 30 cnt. z opakowaniem 3 złr. 50 cnt.

Sprzedają się w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galle i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, w Krakowie p. Brunona Miczyńskiego i we Lwowie u p. Z. RUCKERA.

BANDAŻ
Elektro - Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie, doktorów w Paryżu zamieszkałych na ulicy del'Arbre Sec Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ścieśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów 18 złr., podwójnych i pępkowych bandaży 28 złr., dla dzieci 13 złr. Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Dostać można w aptece we Lwowie u **Z. RUKERA**, w Krakowie u p. Miczyńskiego, w składzie materjałów aptecznych p. Galla w Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego w Wilnie. 23 5—0

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO.
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Nowy środek lekarski przygotowany z liści peruwiańskiego drzewa zwanego Matiko, jest niezawodnym przeciw wszelkiego gatunku **rzeżączkom i blenoragiom nawet uporczywym i zastarzałym**. Użycie tego lekarstwa nie pozostawia nigdy po sobie **zwężenia kanału**, ani **nabrzmienia kiszek**. Od chwili wynalezienia tego środka wielu lekarzy paryzkich uznali go za najlepszy i wprowadzili w ogólne użycie. **Szprycowanie**, które nie sprawia żadnego dolegliwego wrażenia używa się w pierwszych dniach ukazania się tej słabości. **Pigułki** zaś bierze się zwykle przeciw słabościom zadawnionym i chronicznym, którym ani użyciem kubeby, ani kopaiwy, ani szprycowaniem przygotowanym z pierwiastków metalicznych, zwykle niebezpiecznych, zaradzić nie było możności. Jednocześnie użycie obódwu tych środków działa na słabości tego rodzaju bardzo czynnie i szybko.

Cena 2 złr., za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we Lwowie w aptece **ZYGMUNTA RUKERA.** 13 5—21

Z końcem lutego 1865 ciągnienie losów kolei żelaznej badeńskiej.

Sprzedaż tych losów pożyczkowych jest we wszystkich państwach prawie pozwolona. Główne wygrane tej pożyczki są następujące: **14 po 50 000 złr. 54 po 40.000 złr. 12 po 35.000 złr., 23 po 15.000 złr., 55 po 10.000 złr.. 40 po 5.000 złr., 58 po 4.000 złr., 336 po 2.000. 1944 po 1.000. 1770 po 250 złr. aż na dół do 49 złr. — w ogóle 400.000 losów wygrywają 400.000 premiów.**

Los na powyższe ciągnienie kosztuje **3** złr. w. a. — 6 losów kosztuje **15** złr. w. a

Plany gry otrzyma każdy bezpłatnie franko. Łaskawe zlecenia aż do najmniejszego zamówienia za przesłaniem gotówki, będą najakuratniej wykonywane.

Jakob Lindheimer junior,
146 **Staats Effekten-Handlung in Frankfurt am Main.** 3—4

Korneuburgski Proszek dla bydła,
udowodniony środek zaradczy

przeciw zarazie i słabościom bydła,
utrzymują prawdziwy:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**, apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka); w Krakowie: p. **M. Jawornicki**, w Rynku gł. w kamienicy p. Kirchmajera i p. **Józef Jahn**,

w Białej p. Getwert, **w Bilsku** p. S. A. Stanko apt., **w Bochni** p. Paweł Niedzielski, **w Bóbrce** p. Czernik apt., **w Brzeżanach** p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht, **w Bełzie** p. Hrymak, **w Brodach** p. Kosicki, **w Buczaczu** p. Kerczel i Kodrębski, **w Czerniowcach** p. E. Schnirch, **w Dzikowie** p. S. Bodziński, **w Kołomyi** p. M. Bolchower, **w Leżajsku** p. J. Hirschfeld i Maresch, **w Limanowy** p. A. Müller, **w Makowie** p. Mayer apt., **w Myślenicach** p. A. Łoczyński, **w Mielcu** p. W. Satkowski, **w Nowym Targu** p. L. Kamieński, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewiczowa wdowa, **w Przeworsku** p. S. Keller, **w Przemyślu** pp. Geidetschka i Syn i E. Machalski, **w Rzeszowie** p. J. Schaitter i Syn, **w Radziechowie** p. Jaśkiewicz apt., **w Rozwadowie** p. K. Marecki, **w Sanoku** p. Jaklitsch wdowa, **w Smolnicy** p. F. Wimmer, **w Stanisławowie** p. R. Switalski, dawniej Tomanek i p. Stecker Stebenitz, **w Tarnowie** p. J. Jahn, **w Tarnopolu** pp. Morawetz i C. Latinek, **w Wadowicach** p. A. Foltin, **w Wieliczce** p. B. Wątorkowa wdowa, **w Zaleszczykach** p. J. Kodrębski i Spółka. 97 B. 2—7

OBWIESZCZENIE.

Najwyżej koncesjonowanego Banku asekuracyjnego **„HUNGARIA“** w Preszburgu.

Kapitał zakładowy **TRZY MILIONY ZŁOTYCH** waluty austrjackiej.

Podpisany bank asekuracyjny **„HUNGARIA“** podaje do ogólnej wiadomości, że czynność swoją rozszerzy na wschodnią Galicję i Bukowinę. — W tym zamiarze jeneralną ajencję w tych krajach koronnych powierzył swemu dotychczasowemu jeneralnemu ajentowi Wschodniej Galicji panu **EMANUELOWI REICH**, ze stałą jego siedzibą **WE LWOWIE.**

Preszburg dnia 1. lutego 1865. 143 2—3

Rada administracyjna.

Prezes: Grzegorz Wilhelm baron z Walterskirchen, Jego ces. król. Mości tajny Radca i Podskarbi.
Wice-Prezes: Dr. Karol de Samarjaj, adwokat krajowy i sądowy.

Radcy administracyjni: Dr. Robert Czilchert Wice-Prezes stowarzyszenia krajowego gospodarczego, Adolf hrabia de Degenfeld-Schonburg, podskarbi, C. W. Pappenheim, bankier, Leopold baron de Sommaruga.

Dyrekcja: J. Spyers-Duran, F. D. Burger.

Odnośnie do powyższego obwieszczenia ośmiela się podpisana główna Ajencja oznajmić, że w tym zakresie czynność swoją z dniem 15 lutego r. b. rozpoczyna i poleca się do przyjmowania zabezpieczeń przeciw szkodom ogniowym:

a) na budynki i fabryki wraz z wewnętrznem ich urządzeniem;
b) na ruchomości, towary, sprzęty i bydło;
c) na zboże w polu lub w stertach, w stodołach i budynkach gospodarczych umieszczone; przyrzeka oraz obliczać jak najtańsze premie i w razie szkody poniesionej z największą akuratnością i słusznością sobie postąpić.

Trzymając się zasad najrzetelniejszych, spodziewa się jeneralna Ajencja, że bank wspomniony w krótkim czasie zyska największe zaufanie, a zarazem upewnia iż ze swej strony ściśle zachowywać będzie zawsze lojalne zasady w każdym względzie i stać się godną zaufania powszechnego.

Lwów 4. lutego 1865.

Jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukowiny najwyżej konces. Banku **„HUNGARIA.“**

Emanuel Reich.

Bióro asekuracyjne znajduje się **tymczasowo w hotelu p. Langa we Lwowie.**

Kazimierz Lewicki,
handel porcelany i szkła potrzebuje
praktykanta
162 **(ucznia).** 2—3

Prędko i niezawodnie zabijająca
Trucizna
na myszy i szczury.

C. k. wyłącznie uprzywilejowany środek wyniszczenia szczurów i myszy w formie świec 98 3—10

Cena sztuki 50 ct. w. a.

Dostać można **we Lwowie u p. Konstantego Iskierskiego. — w aptece A. Berlinera — w apt. Z. Rukera i w apt. Piotra Mikolascha, — w Tarnowie u Józ. Jahna**

W okolicy Tarnowa

w bliskości kolei żelaznej i dobrych bitych dróg, między miasteczkami handlowemi, podzielone będą znaczne obszary urodzajnych i wybornie leżących gruntów dworskich na mniejsze parcele i mniejsze gospodarstwa — i parcelami sprzedane zostaną.

Bliższą wiadomość kupującym, jako też i właścicielom którzyby parcelowanie swych gruntów przeprowadzić chcieli, udziela

dr. Adam Morawski
158 w Tarnowie 2—4

C. k. uprzywil. Woda zwana

ROSĄ PIĘKNOŚCI,

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. A. Berliner apt., J. Bochnak et Adamek, A. Bogdanowicz, J. Brun, Ebenberger apt., Kleina Wwa i Gebhardt, W. Dworski, L. Janowski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt., B. Stiller, A. Steifa synowie, Dr. Zarzycki apt. i apt. pod Złotym lwem.

W Krakowie J. Jahn, J. Göbl i J. N. Walter.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch apt., w Mielcu W. Satkowski apt., w Oświęcimie Polaczek apt., w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Switalski, w Rzeszowie J. Schaiter i sp., w Samborze Kriegseisen apt., w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot apt., w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger apt., w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch apt., w Żółkwi Krzyżanowski apt., w Żurawnie Postępski, w Bernie Schotolla, w Gracu J. Purgleitner, w Pradze B. Fragner, J. Fürst i Fr. Wseteczka, w Konstantynopolu Velits i sp., w Bukareszcie G. Graev, D. Kozma, w Jassach Imervoll, w Agram Mihics, w Peszcie p. Józef v. Török apt., i apt. A. Thalmayer i Spółka, w Budzie apt. Ludwik Bakats, w Neusatz Fr. Schreiber, C. B. Grossinger, w Preszburgu Weinstabl apt., w Debreczynie Ferd. Gotl i Fr. Borsos, w Miszkolcu J. Beszormanyyi, w Koszycach E. Eschwig i Syn, w Waradynie Janky Antal, w Szegedynie Michał i Albert Kovacs, w Temeszwarze J. E. Pecher, Roth, Kraul i Beogradaz, w Aradzie Jan Szorka, Karol Ring i Jan Tedeschi, w Logoszu Fr. Kronnetter, w Werschetz Sebastjan Herzog, w Pańczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, w Zemuniu A. D. Joanovics, w Peterwardeinie L. C. Junginger, w Esseg Szczepan Deszathy, w Pięciukościołach Ferd. Kunz apt., w Baja Bart. Pollermann apt. 150 2—0

KARTOFLE

w większych i mniejszych ilościach są do sprzedania w

Czyżowicach, 84 2—2

obwodzie Przemyskim, ostatnia poczta **Mościska.**

WYKAZ

obrotu interesów kasy oszczędności
miasta Tarnowa
z końcem grudnia 1864 r.

	W wal. austr. zł r.	kr.
Wkładek było z końcem roku 1863	93.941	67½
W roku 1864 włożono	60 891	6
Procenta za rok 1864 doliczone	3 594	14
Łącznie	158.426	87½
Zwrócono w roku 1864 stronom	61 665	—½
Stan kapitałów wkładkowych z końcem roku 1864	96.761	87
Własny majątek kasy oszczędności	6.533	41
Kapitał obrotowy zakładu wynosi zatem	103.295	28

Użycie funduszów Zakładu w roku 1864.

	zł r.	kr.
Weksli eskontowano za	333.328	.
Zaliczek na zastaw papierów publicznych wydano	4.610	.
Na hipotekach umieszczono	2.660	.
Łącznie	340.598	.

Zarząd kasy oszczędności
Tarnów dnia 31. grudnia 1864.

Dr. Józef Stojałowski
Prezes wydziału

Dr. Karol Kaczkowski
Przewod. w dyrekcji.

157 3—3

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Sruochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.